

HARLEQUIN®

Romans  
Historyczny



NR 5 03/11 INDEKS 339083 CENA 12,99 ZŁ W TYM 5% VAT

MICHELLE  
WILLINGHAM

Nieznajoma

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

**Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).**

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Złote Ebooki](#).

Michelle Willingham

*Nieznanajoma*

Tłumaczył Barbara Ert-Ebertd

Drogie Czytelniczki!

Kontynuujemy opowieść znakomitej autorki, Brendy Joyce, o rozgałęzionym rodzie de WARENNE'ÓW. Zarówno bliżsi, jak i dalsi krewni tej wielopokoleniowej rodziny są dla siebie oparciem w trudnych życiowych sytuacjach. Tytułowa **Zbuntowana księżniczka** to lady Ariella de WARENNE, nazwana tak przez jej ukochanego. Ten przystojny i bogaty młody mężczyzna, usynowiony i wychowany przez hrabiego St XAVIERA, nie jest w pełni zaakceptowany przez arystokratyczne kręgi, ponieważ jego matka była Romką. Ariella, zafascynowana EMILIANEM, który kultywuje romskie tradycje i zachowuje więź z rodziną matki, buntuje się przeciwko opinii środowiska.

Michelle WILLINGHAM, autorka wielu nawiązujących do odległych dziejów romansów historycznych, zainteresowała się bliższym współczesności dziewiętnastym wiekiem. Powstały powieści zatytułowane: **Nieznajoma i Niepokorna**. Pierwszą z nich opowiadającą o dramatycznej sytuacji, w jakiej znalazła się jej bohaterka EMILY, wydajemy w tym miesiącu, druga ukaże się w kwietniu. Mąż EMILY BARROW po ciężkim wypadku zapada na amnezję. W kobiecie, która z całym oddaniem się nim opiekuje, nie tylko nie rozpoznaje swojej żony, ale w ogóle niczego nie pamięta...

Christina DAVENTRY, bohaterka powieści **Na przekór zasadom** pióra Elizabeth ROLLS, obiecuje sobie, że nie powtórzy błędu matki. Jako dziecko z nieformalnego związku ma za sobą liczne upokorzenia. Postanawia trzymać na dystans zblazowanych arystokratów, z którymi z konieczności ma do czynienia jako guwernantka ich dzieci. Gdy przyjmuje posadę nauczycielki i damy do towarzystwa w rodzinie TRENTHAMÓW, poznaje JULIANA, wicehrabiego BRAYBROOKA, i po raz pierwszy jest gotowa odstąpić od swoich zasad...

**Harlequin. Każda chwila może być niezwykła.**

Czekamy na listy.

Nasz adres:

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.  
00-975 Warszawa 12, skrytka pocztowa 21

Michelle Willingham

*Nieznajoma*



HARLEQUIN®

Toronto • Nowy Jork • Londyn  
Amsterdam • Ateny • Budapeszt • Hamburg  
Madryt • Mediolan • Paryż  
Sydney • Sztokholm • Tokio • Warszawa

Tytuł oryginału: The Accidental Countess

Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2009

Redaktor serii: Barbara Syczewska-Olszewska

Opracowanie redakcyjne: Zofia Tomza

Korekta: Bożena Hałuszczczyńska

© 2009 by Michelle Willingham

© for the Polish edition by Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o., Warszawa 2011

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wydanie niniejsze zostało opublikowane w porozumieniu z Harlequin Enterprises II B.V.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych czy umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Znak firmowy Wydawnictwa Harlequin i znak serii Harlequin Romans Historyczny są zastrzeżone.

Arlekin – Wydawnictwo Harlequin Enterprises sp. z o.o.  
00–975 Warszawa, ul. Starościńska 1B lokal 24–25

Skład i łamanie: Studio Q, Warszawa

ISBN 978-83-238-8081-3

ROMANS HISTORYCZNY – 321

## Rozdział pierwszy

*Wybierając drób do pieczenia, zważaj, aby kurczak miał gładkie żółte nogi, krótkie grube udka i dobrze umięśnione piersi. Zabij kurczaka przez ukręcenie łba...*

Z „Poradnika domowego” Emily Barrow

*Falkirk House, Anglia, 1850*

Czyjeś zimne dłonie otarły mu pot z czoła. Stephen Chesterfield bał się, że znowu pogrąży się w czarnej otchłani omdlenia. Ból atakował falami i rozsadzał czaszkę.

– Pij – powiedziała kobieta, przytykając mu filiżankę gorącej herbaty do warg. Herbata była gorzka, ale przełknął łyk.

– Masz szczęście, wiesz?

Szczęście? Czuł się tak, jakby mu rozłupano głowę na dwie części. Nie miał nawet siły otworzyć oczu, żeby zobaczyć, kto go pielęgnuje.

– Szczęście? – wyszeptał. Szczęście, że żyje, to chyba chciała powiedzieć.

– Tak, masz szczęście, że nie miałam arszeniku, by ci dosypać do herbaty – stwierdziła. – Albo jakiejś innej trucizny. Mógłbyś już nie żyć.

Poczuł na czole ciepły, pachnący ziołami kompres.

– Jak to? – Uchwycił się kurczowo pledu, z wielkim wysiłkiem otworzył oczy. Widział jak przez mgłę. Próbował skupić wzrok na konkretnym przedmiocie. Gdzie jest? I kim jest ta kobieta?

Istota żywiąca wobec niego zbrodnicze zamiary miała twarz anioła, miodowego koloru luźno spięty kok, z którego wyrywały się długie pasemka włosów, i wielkie oczy, miodowe, tak jak włosy, i zmęczone. Mimo brzydkiej żałobnej sukni i zapadniętych policzków była raczej ładna.

Znał ją, ale nie potrafił sobie przypomnieć jej imienia. Chyba spotkał ją w dzieciństwie, w każdym razie w odległej przeszłości.

– Złamałeś obietnicę. Gdyby nie ty, mój brat by żył. – W jej głosie dźwięczała raczej gorycz niż pretensja. Oczy zaszyły łzami, ale nie rozplakała się.

Oskarża go o śmierć brata? To chyba pomyłka. Nie wiedział nawet, kim ona jest, a co dopiero, kim był jej brat.

Stracił kompres z czoła. Wpatrzył się w nią natarczywie.

– Ktoś ty?

– Nie pamiętasz? – zapytała tonem wyższości. – Myślałam, że najgorsze masz już za sobą. – Odstawiła z hałasem filizankę na spodek.

Miał w nosie jej niezadowolenie. Do diabła, przecież to on jest ranny. Ilekroć próbował coś sobie przypomnieć, wspomnienia ulatniały się jak dym. Co się z nim działo?

– Nie odpowiedziałas, jak masz na imię.

– Nie pamiętasz? Emily. – Pochyliła się nad nim, jakby spodziewała się reakcji z jego strony.

Mgliste wspomnienia z przeszłości złożyły się w całość. Emily Barrow. Córka barona Hollingforda. Dobry Boże, nie widział jej od dobrych dziesięciu lat. Nie mógł uwierzyć, że



to prawda. Ta sztywna, skromna, cnotliwa kobieta to ta sama rozdokazywana nastolatka, która rzucała kamykami w jego powóz? I wspinała się na drzewa, żeby go śledzić?

I całowała go, gdy był śmiesznym, nieopierzonym młodzieńcem.

Ucieszył się, że odzyskał przynajmniej niektóre wspomnienia.

– Co tu robisz?

– Mieszkam. Jestem twoją żoną, nie pamiętasz?

Zadumał się. Zamilkł. Żoną? O czym ona mówi? Przecież nie jest żonaty.

– Chyba żartujesz.

Nie był człowiekiem impulsywnym. Zawsze wszystko starannie kalkulował. Nie ożeniłby się z kobietą, której nie widział na oczy przez całe lata. Chyba że byłby pijany jak bela. Ona kłamie. Na Boga, jeśli Emily Barrow chce go wykorzystać, to pożałuje.

– Nie przyszłoby mi do głowy żartować na taki temat. – Ponownie próbowała go napić, ale uchylił głowę. Nie miał zamiaru pić z jej ręki. Oczy znowu zasnuła mu mgła, uszy wypełnił nieznośny szum.

Zamknął powieki, czekał, aż atak bólu minie. Po chwili rozejrzał się po pokoju. Z baldachimu nad łóżkiem zwisały ciężkie, niebieskie kotary. Przeciwległą ścianę wypełniały półki z książkami. Rozpoznał swoją sypialnię w Falkirk House, jednej ze swych wiejskich rezydencji. Za nic jednak nie potrafił sobie przypomnieć, jak się tu znalazł.

– Jak długo jestem w Falkirk?

– Dwa dni.

– A przedtem?

Wzruszyła ramionami.

– Wyjechałeś do Londynu tydzień po naszym ślubie. Nie widziałam cię od lutego. Ty mi powiedz, gdzie byłeś.

Próbował sięgnąć pamięcią w przeszłość, ale żaden obraz, nawet najdrobniejszy jego fragment nie stawał mu przed oczami. Czarna dziura. Utracił część własnej tożsamości. Było to mocno frustrujące. Wracały tylko niektóre obrazy z dzieciństwa i wieku chłopięcego. Przypomniał sobie, że w styczniu porządkował rachunki w jednym ze swoich majątków. Co było potem? Nic.

– Jaki mamy dziś dzień? – zapytał. Może, cofając się w czasie, zdoła wypełnić lukę w pamięci.

– Dwudziesty maja.

Luty, marzec, kwiecień, prawie cały maj... Z jego życia wypadło ponad trzy i pół miesiąca. Zamknął oczy, wyężył umysł, ale jedynym skutkiem był wzmożony ból głowy.

– Gdzie byłeś? – W jej głosie słychać było troskę. Dziwne, niby dlaczego miałyby się o niego martwić. Jeszcze parę minut wcześniej groziła mu otruciem.

– Nie wiem – odpowiedział szczerze. – I nie przypominam sobie, żebym się żenił.

– Może i nie pamiętasz, ale to prawda.

Wyczuwał, że coś jest nie w porządku. Coś przed nim ukrywała. Była zdenerwowana. Chyba przyłapał ją na kłamstwie.

– Jesteś wolna. Czuję, że mój powrót cię nie zachwyił.

W jej oczach zamigotały łzy.

– Nie masz pojęcia, przez co przesłama. Myślałam, że już nigdy cię nie zobaczę – powiedziała cicho.

Umoczyła wystygły kompres w misce, wyjęła, położyła mu na czole. Czyniąc to, musnęła dłonią jego policzek. Czuły gest zupełnie nie przystawał do poprzednich słów o truciźnie.

– Nie jesteś moją żoną.

Skrzyżowała ramiona na piersiach, co sprawiło, że skupił uwagę na jej figurze. Była raczej chuda, ale łagodne wypukłości piersi rysowały się wyraźnie pod suknią. Najwyższy guzik był rozpięty, odsłaniał dekolt.

– Jestem. – Odważnie patrzyła mu w oczy, pospiesznie łapiąc powietrze rozchylonymi ustami. Uwolniony z koka niesforny kosmyk złotawych włosów odcinał się od czerni żałobnej sukni.

Zawsze walczyła ze swoimi włosami, nawet wtedy, gdy była dziewczynką. Nieraz pomagał jej doprowadzać je do ładu, bo bała się, że matka będzie ją strofować.

Teraz taki gest mógłby być odczytany jako małżeńska czułość. Czy naprawdę był jej mężem? Czy odpinał guziki jej sukni, by dotknąć jedwabistej skóry, którą skrywała? Wątpliwe, sądząc po skrepowaniu, z jakim przyjmowała jego natarczywe spojrzenie.

– Sprowadź doktora – zażądał, zmieniając temat.

– Doktor Parsons badał cię wczoraj wieczorem. Mam ci zmieniać opatrunki i dbać o twoją higienę. Powiedział, że przyjdzie jutro. – Znowu zbliżyła filiżankę do jego ust, ale odmówił picia z jej ręki.

Filiżanka zadzwoniła o spodek. Na twarzy Emily pojawił się przelotnie wyraz jakby zagubienia, osamotnienia, zupełnie niepasujący do obojętnych słów.

Nie będzie się nad nią litował. Na Boga, ta kobieta sama przyznała, że chciała go zgładzić.

– Ta herbata nie jest zatruta – oświadczyła. – Nie miałam pod ręką arszeniku.

– Laudanum też by się nadawało – stwierdził. – W odpowiedzi dużej dawce. – Sam się sobie dziwił, że jej to podpowiada.

– Zapamiętam na przyszłość. – Poweselała, ale się nie roześmiała.

– Dlaczego się z tobą ożeniłem? – zapytał cicho.

– Powinieneś odpocząć. Odpowiem ci później. – Zaczęła zbierać się do opuszczenia pokoju.

– Odpowiesz teraz. Siadaj.

Nie posłuchała. Mógł mówić do ściany. Jeśli rzeczywiście było tak, jak twierdziła, jeśli naprawdę ją poślubił, jedno było pewne: stracił nie tylko pamięć, ale i rozum.

Emily schroniła się w sąsiedniej sypialni. Była roztrzęsiona. Hrabia Whitmore wrócił. I nie pamiętał żadnych szczegółów z ich ślubu.

Do diabła z nim! Z oczu Emily popłynęły wielkie, gorące łzy, mimo że bardzo się starała zachować spokój. To było jak powrót z zaświatów. Jego nieobecność trwała tak długo, że zaczynała już o nim myśleć jak o umarłym, choć nie było wiadomo, gdzie jest jego ciało. Przez ten czas próbowała o nim zapomnieć. Każdego dnia powtarzała sobie, że widać od początku nic dla niego nie znaczyła.

Opuścił ją zaledwie tydzień po ślubie. Pojechał do Londynu, pewnie wrócił w ramiona kochanki. Ona tymczasem, naiwna młoda żona, miała wieść samotną egzystencję w ciszey wiejskiej rezydencji, dokąd nie powinny docierać wieści o niewierności męża.

Ostrzegano ją, że tak niekiedy dzieje się w małżeństwie. Nie chciała wierzyć. Była głupia. Zwiódł ją jego urok. W szarą rzeczywistość zubożałej panny wkroczył wymarzony książę z bajki i zaproponował małżeństwo.

Powinna wiedzieć, że tak pięknie bywa tylko w bajce. Wykorzystał ją, poślubił z sobie tylko wiadomych powodów, a po-

tem zniknął z jej życia. Teraz, kiedy wrócił, czuła się jeszcze bardziej upokorzona. Otarła oczy, zaśmiała się gorzko. Nie był wart jej łez. Im szybciej znowu opuści Falkirk, tym lepiej.

Wstała. Dość tego uzalania się nad sobą. To droga donikąd. Poślubiła obcego człowieka, kogoś, kto nie dotrzymuje obietnic, i musi z tym żyć.

Ale co się z nią stanie, jeśli on wystąpi o unieważnienie małżeństwa?

Ze stanu odrętwienia wyrwał ją płacz dziecka. Przeszła do sąsiedniego pomieszczenia przekształconego w tymczasowy pokój dziecięcy. Jej bratanek, Royce, bawił się na podłodze ołowianymi żołnierzami.

Pudełko żołnierzów i książka z bajkami to jedyne rzeczy, z jakimi przyjechał do Falkirk po śmierci Daniela. Uśmiechnęła się do malca.

– Nie chciałem jej obudzić – tłumaczył się.

– Nic nie szkodzi. – Emily uniosła w górę dziewięćmiesięczną Victorię i przytuliła jej pokrytą rudawym meszkiem główkę do policzka.

Widok dzieci dodawał jej otuchy. Jej małżeństwo leży w gruzach, ale ma rodzinę. Dzieci brata. Stojąc nad jego grobem, obiecała, że się nimi zaopiekuje. Teraz weźmie się w garść i postanowi, co dalej.

– Ciociu Emily, kiedy wróci tatuś? – Royce nagle przerwał zabawę.

– Nieprędko, kochanie. – Nie miała odwagi powiedzieć dziecku, że ojciec nigdy nie wróci. Na razie nie chciała niszczyć kokonu bezpieczeństwa, w którym żył Royce. Wiedziała i tak, że wkrótce dowie się prawdy.

Wyciągnęła rękę, objęła chłopca, przytuliła.

– Kocham was, wiesz?

– Wiem. Mogę wrócić do zabawy?

– Możesz.

Usiadła w bujanym fotelu. Głaszcząc po plecach ziewającą małą Victorię, przyglądała się, jak siedmiolatek toczy swoje bitwy „na niby”. Kątem oka dostrzegła stojącą w drzwiach postać hrabiego.

– Co tu robisz? – Wstała, zasłoniła się Victorią jak tarczą. – Krwawisz. Nie powinieneś wstawać.

Przygwoździł ją zimnym spojrzeniem.

– To chyba mój dom. – Głębokie bruzdy wokół ust świadczyły o tym, że bardzo cierpi. Spod owiniętego wokół głowy bandaża sterczały ciemne, potargane włosy. Całym ciałem opierał się o framugę drzwi. Był wychudzony, ale nie sprawiał wrażenia bezsilnego. Kilkudniowy zarost nadawał mu pośpejny wygląd. Nie był to szarmancki bywalec salonów, za jakiego mógł kiedyś uchodzić.

Zastanowiło ją, czy w ogóle go zna. Nie było w nim śladu chłopaka, którego podziwiała jako dziewczynka. Zniknął gdzieś tak niegdyś pociągający beztroski uśmiech. Spojrzenie szarych, nieczułych oczu było odpychające. Choć chory i ranny, budził grozę.

Cofnęła się, omal nie przewróciła bujanego fotela.

– Jesteś ranny w głowę. Nie powinieneś chodzić.

– Niby dlaczego? Przecież byłoby ci na rękę, gdybym się przewrócił i wykrwawił na śmierć.

– Masz rację. Tyle że zaplamilibyś krwią dywan.

– Płacę służbie, żeby sprzątała.

– Na szczęście masz z czego.

Skąd się biorą te wszystkie uszczypliwości? Przecież nie jest taką megierą. Oczywiście ze strachu. Mógł w każdej chwili wyrzucić ją z domu razem z dziećmi.

Niniejsza **darmowa publikacja** zawiera jedynie fragment pełnej wersji całej publikacji.

Aby przeczytać ten tytuł w pełnej wersji [kliknij tutaj](#).

**Niniejsza publikacja może być kopiowana, oraz dowolnie rozprowadzana tylko i wyłącznie w formie dostarczonej przez NetPress Digital Sp. z o.o., operatora [sklepu na którym można nabyć niniejszy tytuł w pełnej wersji](#). Zabronione są jakiegokolwiek zmiany w zawartości publikacji bez pisemnej zgody NetPress oraz wydawcy niniejszej publikacji. Zabrania się jej od-sprzedaży, zgodnie z [regulaminem serwisu](#).**

Pełna wersja niniejszej publikacji jest do nabycia w sklepie internetowym [Złote Ebooki](#).